

LUD

Jedynie pismo polskie w Brazylii wychodzące dwa razy na tydzień.

Wydawca i Redaktor: Książd Jan Pałka

PRENUMERATA: W Brazylii 10\$000 z góry, 11\$000 z dołu, półroczna 5\$000; za przesyłką osobną, nie we wspólnych paczkach, dopłaca się 3\$000; w Argentynie 6 pezów; w Europie 3 dolary; w Ameryce Północnej 2\$50 dolary; w Urugwaju 3 pezy urugwajskie.

Adres Redakcji „Ludu”: Curitiba — Aven. Dr. Jayme Reis 115
Adres dla listów: Curitiba — Caixa Postal 155 — Paraná, Brasil

OGŁOSZENIA drobne do 3 cm. wysokości przez jeden łam: do 3 razy należy przysłać 5\$000. — Ogłoszenia płaci się zawsze z góry, inaczej nie umieszczają się. Ogłoszenia można płacić znaczkami pocztowymi.

„O POVO“ -- Jornal polono bisemanal

Cena numeru 300 rejsów

W KURYTYBIE do nabycia w sklepach pp. Domańkiego, Krzyżanowskiego, R. Piekarska — Kubisa.

W pogoni za chlebem czy za fortuną

Niedawno temu — piszą nam z Polski — bo zaledwie kilka miesięcy, przechodząc ulicami Warszawy, drzed lokalami towarzysów okrętowych prawie codziennie spotkać było można duże gromady ludzi udających się za morze. Na twarzach ich malowała się nadzieja, hen daleko za oceanem Atlantyckim czeka ich dobrobyt, szczyście, fortuna.

— Byłe tam się tylko dostać, byle dojechać, to już jakoś będzie, myślał i ludził się nie jeden.

Ten i ów słyszał, że jakiś daleki krewny dorobił się majątku w Brazylii i jest bogaczem, inny znów dowiedział się gdzieś że robotnik w Brazylii zarabia 10 do 15 milrejsów, które fałszywie na równi uważał za dolarami; powoli robiła się legenda, że w Brazylii nie potrzeba pracować, że tam, bez trudu, bez mozółu można dojść w krótkim czasie do niezmiernych bogactw.

Wędrowali więc za morze, ci co pracy nie znajdowali w Polsce, wędrowali jednak i ci, którzy mieli i pracę i chleb w swoim kraju, ale ich uwiodła chęć szybkiego wzbogacenia się za morzem. Płynęły za morze i fale rozmaitych „ulotnych ptaszków” co to nie sięją ni orzą, ale z innymi chcieliby zbierać ot takich wydrwigroszów, lekkoduchów, a nie jeden i przed sprawiedliwością ratował się ucieczką do wymarzonej krainy szczyścia.

Jak kiedyś do Ameryki Pół-

nocnej, później po wojnie do Francji, tak znowu teraz na ustach wszystkich jest — Brazylija.

Liczne fale ruszyły do Brazylii już nie w pogoni za chlebem lecz bogactwem, i stąd powstaje tragedia.

Brazylija potrafi dać chleb jeszcze milionom przybyszów, ale na ten chleb trzeba zapracować, niekiedy nawet ciężko.

To też tych, którzy udali się za morze, w nadziei, że bez pracy dojdą do bogactw, spotyka wielkie rozczarowanie.

Kiedy przed miesiącem po Kurytybie błękały się masy emigrantów przybyłych z Polski, koloniści polscy idąc za wezwaniem Konsulatu polskiego ofiarowali się dać pracę na swych gospodarstwach rodzimym nie mogącym znaleźć pracy.

Starzy koloniści polscy, którzy w stokroć gorszych warunkach przybyli ongiś do Brazylii i tylko wytrwała praca po przez długie lata, doszli do zamożności, okazali współczucie swoim młodszym braciom. Wielu nawet kolonistów przyjechało do Kurytyby, by zabrać bezrobotnych na swe kolonie. Wnet jednak nastąpiło i u nich rozczarowanie. Wielu emigrantów stawiało z góry i ostro ogromnie wygórowane żądania, wprost nie do przyjęcia, w zamian nie dając żadnego zapewnienia pracy.

Niektórzy koloniści mimo to zgodzili do pracy emigrantów, ale wnet tego pożałowali, bo

co to za praca. Boże się pożał. Nie dziwnego, bo kto przyjechał z myślą zdobywania skarbów, ten nie będzie przecież pracował na codzienny chleb.

Jest i wielu takich osobników, którzy „zawodowo” nie mogą „znałość” pracy, lecz trudnią się „naciąganiem” konsulatów, związków, towarzysów i innych instytucyj społecznych, śmiejąc się potem z ludzką łatwowiernością.

Stąd to wytworzyła się u kolonistów polskich nieufność i uprzedzenie do wszystkich emigrantów przybywających z Polski.

A jednak pomiędzy nowo przybyłymi emigrantami znajduje się bardzo wielu dobrych ludzi, którzy naprawdę szukają chleba, chcą uczciwie pracować i tacy właśnie zasługują na pomoc tutejszych Polaków.

Dlatego też, chcąc zachować sprawiedliwość, nie możemy z jednego wypadku lub dwu oceniać ujemnie całej obecnej emigracji z Polski.

Musimy pamiętać, że jak dawniej tak i teraz emigrowanie z kraju jest dla wielu koniecznością w poszukiwaniu za chlebem, a nie sposobnością do włości.

Umiejmy i chciejmy rozróżnić jednych od drugich. Uczciwym emigrantom podajmy dłoń braterską, zaś oszustów demaskujmy i ostrzegajmy przed nimi jedni drugich.

Anglicy nałożyli na lud hinduski ciężkie podatki przez wprowadzone przez się monopole. W taki monopol wzięli wytwarzanie soli i sprzedają ją ludności bardzo drogo. Bunt Hindusów pod wodzą Ghandiego jest protestem przeciw takiemu wyzyskowi. Hindusi w ten sposób protestują przeciw wszystkim monopolom angielskim, przeciw ogólnemu wyzyskowi, niesprawiedliwości i panowaniu z krzywdą ludu.

Przestali płakać, wyrzekąć się złorzeczyć, jęli się czynu i działania.

Narody Europy i Ameryki, a niewątpliwie i inne ciekawie czekają, co z tego będzie; narody te ubolewały nad dołą Hindusów, gdy ói cierpliwie znosili swą niewolę, a ciekawość ogarnia wszystkich, gdy się jęli czynu i działania, gdy solidarną uświadomioną swoją gromadą zaczęli wydobywać sól „sami sobie...”

Pierwszy Zjazd Rady Oświatowej

Centralny Związek Polaków w Brazylii urządza Pierwszy Zjazd Rady Oświatowej okręgu Kurytybskiego, który odbędzie się w Kurytybie, w sali Związku Polskiego (Rua Carlos de Carvalho) w niedzielę dnia 18-go maja, o godzinie 10 tej przed południem.

Na Zjeździe będą omawiane sprawy organizacji szkół, towarzysów oświatowych, kółek rolniczych, kół młodzieży, Centralnego Związku Polaków i inne.

W Zjeździe wezmą udział wszyscy nauczyciele, wszyscy prezisi towarzysów, oraz wszyscy działacze oświatowi i społeczni okręgu Kurytybskiego.

Za Zarząd Centralnego Związku Polskiego w Brazylii
(-) ROMAN WACHOWICZ, Sekretarz

WIADOMOŚCI Z POLSKI

Polska ośrodkiem ruchu międzynarodowego

W obecnym roku 1930 odbędą się na ziemiach polskich następujące Zjazdy i Wystawy: 1) Międzynarodowy Zjazd Penklubu — w Warszawie, 24 czerwca; 2) Czterasetna rocznica Jana Kochanowskiego Międzynarodowy zjazd uczonych w Krakowie, 23 i 24 października; 4) Międzynarodowa Wystawa Komunikacji i Turystyki — w Poznaniu od 6 do 10 sierpnia i równocześnie Międzynarodowy Zjazd dyrektorów Przedsiębiorstw Komunikacyjnych; 5) Międzynarodowy Zjazd Antropologów, Etnologów, i Archeologów w Warszawie w porze jesiennej; 6) Konferencja państw Bałtyckich w Warszawie; 7) Międzynarodowe Targi w Poznaniu od 23 kwietnia do 21 maja; 8) Wschodnie Targi we Lwowie od 1 do 9 września; 9) Targi Północne we Wilnie od 9 do 15 września. Tak samo mają się odbyć zebrańia sportowe a mianowicie: 1) Międzynarodowe zawody atletów w Warszawie, 15 czerwca; Zawody piłkarskie Polaków z węgry w Warszawie 13 i 17 lipca, oraz zawody atletyczne w Warszawie 13 i 14 sierpnia.

W Polsce o Brazylii

W ostatnim numerze Kwartalnika Naukowego Instytutu Emigracyjnego Dr. Odo Bujwid, który niedawno temu zwiedzał Brazylię, zamieścił długi artykuł „Warunki Zdrowotne Brazylii”.

Artykuł doktora Bujwida

jest napisany popularnie i jest przystępny dla wszystkich.

Również w tym samym numerze znajduje się ciekawy artykuł Ks. Jana Rzymalski: „O laterycie, czerwono ziemie parańskim i jego wartości dla gospodarstwa rolnego”.

Niezwykłe odsłonięcie starego zamczyska

W miejscowości Grójec, odległej o 25 kilometrów od Warszawy, podczas kopania piasku, obsunęła się z ogromnym hukiem góra wysokości 5 pięter. Cała okolica została przystożnięta nieprzejrzanymi tumanami kurzu. Za trudnieni przy kopaniu robotnicy zostali zasypani i lekko okaleczeni. Gdy tuman kurzu opadł, z rozsypanej ściany piaskowej, wyło-

nity się zarysy potężnych murów jakiegoś zamczyska. Prawdopodobnie mury te pochodzą jeszcze z XII wieku. Ruiny mają wysokości półtora metra, długości zaś 10 metrów. Okoliczni mieszkańcy, na wieść o tem, zbiegli się poczynając kopać dokoła murów, w poszukiwaniu skarbów. Policja jednak, chcąc zapobiec ewentualnemu nieszczyściu wskutek no-

„Marsz Gandhiego”

Wszystkie gazety świata piszą teraz o „marszu Gandiego”.

Któż to jest Gandi i dokąd i po co idzie swoim „marszem”?

Ghandi — to postać proroka, postać nauczyciela, postać wodza ludu Hindusów, bo lud Hindusów za nim idzie i czyni.

Hindusi, albo Indowie — to wielki, blisko 300 milionów liczący zespół narodów na południu Azji, na półwyspie Indyjskim, albo Hinduskim, nad „świętą rzeką” Gangesem.

Ludy hinduskie od tysięcy lat odznaczają się wielką swoją kulturą, nauką swoistą, religią swoistą, zwaną religią braminińską. Starożytnie budownictwo Hindusów w skałach i ze skał podziwia cały świat.

Wielki dzisiejszy pisarz i filozof hinduski — Rabindranat Tagore — mądrymi zasadami swojemi oraz pięknymi, pełnymi powagi i połotu myśli utwo-

rami pisarskimi zdumiewa Europę i Amerykę

Lud hinduski jest ubogi, choć bardzo pracowity i oszczędny. I jest przywiązany do swej wiary, do swej mowy i do swej Ojczyzny.

Od stu lat naszli ich piękny i bogaty kraj Anglii — najpierw kupcy i przemysłowcy. Naszli, żeby handlem wyzyskać kraj ten bogaty i ludność jego. A za kupcami przyszedł tam rząd angielski z żołnierzami i ze swymi urzędnikami i oto 300 milionów narodu hinduskiego zostały wzięte pod rządy 60 tysięcy angielskich żołnierzy i urzędników.

Ostatnimi czasy lud hinduski wyraźnie dąży do odzyskania swej wolności. Zrodził się w nim bunt — wola czynu do odzyskania wolności.

Ten bunt zogniakował właśnie w sobie dzisiejszy prorok, dzisiejszy nauczyciel, dzisiejszy

wóźl ludu Hindusów — Ghandi. W kraju swoim dźerży on w swych rękach „rząd dusz”.

Anglików to bardzo trwoży i świat cały z ciekawością śledzi, co tam robi Ghandi, co za nim czyni lud w swich masach. Wszak 60 tysięcy rządzących dziś Indjami i Hindusami Anglików zespół 300 milionowego czynnego w działaniu ludu hinduskiego może zdmuchnąć, jak świecę. Nie ostoją się. Dlatego właśnie cały świat zaciekawia się tem, co się dzieje w Indiach pod wodzą Ghandiego.

Ostatnie telegramy rozniosły po świecie wiadomość, że „marsz Gandiego” udał się że z masą swego ludu Ghandi stanął nad zatoką morską Kambay w pobliżu miasta Dandi. Szedł 24 dni; przebył tak pieszko z pieśnią na ustach 300 kilometrów. W niedzielę o święcie Ghandi z kroczącym za nim wielotysięcznym tłumem zaczął wydobywać z morskiej wody sól. Przystąpił tak do czynu zakazanego przez prawo angielskie.

wego obsunięcia się ściany... miejsce to zabezpieczyła...

CIEKAWA WIZYTA.

W Zamku poznańskim zjawila się kobieta, która oświadczyła pewnego dnia, że przybywa z polecenia cesarza...

Z Brazylii

Paraná.

INDJANIE SZUKAJĄ OPIEKI PREZYDENTA STANU.

Wielkie wrazenie w Kurytybie sprawilo przybycie do stolicy gromady Indian. Powód ich przybycia z głębokich lasów do miasta jest następujący:

W Rio da Areia w municypjum Guarapuava zamieszkiwano na terenach wyznaczonych przez rząd 60 rodzin indyjskich z plemienia Guarany.

Nagle, ich spokojny żywot zakłócił im pewni osobnicy, którzy dowiedziawszy się zapewne, że indjanie zagubili dokument potwierdzający im darowiznę ziemi...

Indjanie protestowali ale na próżno, bo kilku intruzów a mianowicie niejaki Nascimento, João Pedro i Theodoro Sauva twierdzili, że ziemia są ich własnością.

Pokrzywdzeni Indjanie postanowili szukać sprawiedliwości u Prezydenta Stanu. Ich wódz Manoel Guedes Paulista wraz z innymi indjanami, 5 indjanami i 5 dziećmi wybrali się z Rio da Areia 5 marca i idąc pieszo przybyli przedwczoraj do Kurytyby.

Tu rozłożyli się obozem na praça Ozorio, naprzeciw pałacu Dr. Affonso Camargo. Skoro Inspektorja Federalna Opieki nad Indjanami dowiedziała się o przybyciu Indian...

SPRAWA ZAŚ WYŁĄCZENIA ICH Z ZIEMI ZOSTAŁA WYŚWIETLONA. Okazało się, że ziemia należy do Indian, jak o tem zaświadcza oryginalny dokument...

towało go to, ale na swoim postawił.

Odnalazł swoje konie w Herciopolis w S. Catharynie. Z pomocą policji odebrał skradzione konie...

Sprytny p. Michał Noga znalazł i na to sposób. Zażądał od subdelegata następującej deklaracji:

»Subdelegacja z Herciopolis — Deklaracja. — Oświadczam niniejszem, że przekazałem p. Michałowi Nodze, jednego konia...

Otrzymała deklarację rozstał do dzienników wraz z protestem, że po ulicach Herciopolis chodził sobie bez obawy osobnik...

W ten sposób p. Noga nie tylko, że ukazał złodzieja, ale i innych ostrzegł przed bezprawiem syna fiskala

KURYTYBA

III NARODOWY TYDZIEŃ WYCHOWANIA.

Z inicjatywy Associação Paranaense de Educação, przy współudziale »Direcção Geral do Ensino« odbędzie się w Kurytybie od 12 do 18 maja III. Narodowy Tydzień Wychowania.

Otwarcia »Tygodnia« dokona Prezydent Stanu Dr. Affonso Camargo.

Zebrań i konferencji odbywać się będą w teatrze Guayra. Tematem konferencji będzie: 12 maja — Ognisko domowe — pierwsza szkoła dla dziecka...

13 maja — Równość i braterstwo obywateli.

14 maja — Współpraca domu ze szkołą

15 maja — Wychowanie fizyczne.

16 maja — O obowiązkach w zawodzie.

17 maja — Ochrona natury.

18 maja — O dobrej woli i opieka nad dziećmi

PRZYBYCIE DO KURYTYBY ZNAJĘcej ARTYSTKI ŚPIEWACZKI POLSKIEJ P. STANISŁAWY ARGASIŃSKIEJ-CHOJNOWSKIEJ.

W najbliższych dniach przybędzie do Kurytyby znana śpiewaczka kameralna z Warszawy p. Stanisława Argasińska-Chojnowska.

Pani Argasińska koncertowała w ostatnich czasach z powodzeniem w wielu krajach, propagując pieśń i muzykę polską. Obecnie wybrała się do Ameryki Południowej.

São Paulo.

CHCĄ OBNIŻYĆ PŁACĘ ROBOTNIKÓW.

W S. Paulo na zebraniu »Sociedade Rural Brasileira« b. ta rostrzowana szeroko sprawa obniżenia zarobków robotników rolnych, z powodu obniżenia się cen kawy.

Powołana komisja do przedstawiania kwestji, orzekła, że zarobki robotników mogły być obniżone o 40 proc. jeżeli »fazendeiros« zobowiążą się oddać robotnikom, za darmo pewne obszary ziemi, na którychby mogli uprawiać najpotrzebniejsze produkty dla swego utrzymania.

Rio Grande do Sul. NIEMIECKO-ROSYJSOY EMIGRACJI

Do Porto Alegre przybył pierwszy transport emigrantów niemieckich, którzy uiekl z Rosji. Nowo przybyli emigranci mają załudnić górny bieg rzeki Uruguaju...

CZEGO SIĘ DOMAGA SYNDYKAT SMALCOWY.

Syndykat smalcowy wobec zniżenia ceny smalcu zabiega o uzyskanie zniżenia taryfy przewozu w tych wypadkach, gdy chodzi o przewóz towaru w wielkich ilościach.

Telegramy

— W Wilnie policja dokonała rewizji w mieszkaniu carskiego generała Burtulina i uwięzła jednego pułkownika przyjaciela generała Burtulina.

— Bolszewicy śledzą z wielką uwagą dochodzenia przeprowadzane przez policję polską w sprawie zamachu na Poselstwo Sowietkie w Warszawie.

— W Indjach Anglię uwięzili Gandhiego. Wskutek tego doszło w Bombaju do zamieszek, w których poniosło śmierć 25 osób a 100 zostało rannych.

— Francuski kardynał Lepioier, delegat papieski udał się na otwarcie 30 go Kongresu Eucharystycznego, który odbędzie się w Kartaginie (A-fryka).

— Przywódca ruchu wolnościowego w Indjach Mahatma Ghandi, po swem uwięzieniu wyznaczył na swego zastępcę Abbest'a Yalji'b'a.

Czy wiecie że:

— W Rio zmarł generał Olimpio da Fonseca.

— W Rio de Janeiro odbędzie się w czerwcu IV. Kongres Wszzech amerykański architektów.

— W czasie ostatniej wojny światowej Francja utraciła na polu walki 1500 000 żołnierzy. W tej liczbie było 36 000, oficerów, a 93 generałów.

— Jeden z największych dzienników francuskich w Paryżu »L'Ami du Peuple« drukuje w odcinku powieściowym sławnej powieściopisarki polskiej Marji Dunin Kozińskiej, powieść p. t.: »Burza od Wschodu«.

— Jak podaje jedna z włoskich agencji prasowych, były sekretarz stanu, kardynał Gasparri, ma w najbliższej przyszłości wydać nowy katechizm religji katolickiej, który ukazać się ma we wszystkich językach.

— W Kabulu wykonano wyrok śmierci na 11-u stronnikach Baczai Sakao. Zostali oni przywiązani do wylotów armat i rozszarpani na strzępy przez kule.

— Brazylja wydała sądom belgijskim Friedmanna Goldsteina i Ewę Kaliner oskarżonych o wielką kradzież w Belgji.

Wiele osób nie zwraca uwagi na muchy, które są we wielu wypadkach powodem różnych chorób zaraźliwych; przeciw tym niebezpiecznym muchom jest najlepszym środkiem FLEY - TOX.

LISTY Z FRANCJI

Nieco o emigracji polskiej. — OPUSZCZONE WSIE FRANCUSKIE ZAJMUJĄ EMIGRACJI POLSOY. — ILE ZARABIA ROBOTNIK ROLNY? — JAKIE BOLĄCZKI TRAFIA EMIGRANTÓW POLSKICH NA ROLI FRANCUSKIEJ.

(Dokończenie)

W całym tym okręgu rolniczym pokrywającym się z granicami departamentu Aisne znajduje się około 16 tysięcy robotników polskich rozmieszczonych w 300 prawie fermach...

Na każdej takiej fermie pracuje ogólnie od 10 - 40 rodzin.

Mówię o rodzinach, bo najpierw gospodarze francuscy wolą rodziny, bo są więcej stałe, nie tak łatwo zmieniają pracę, a także i dlatego, bo rzeczywiście w lecie pracuje cała rodzina...

Zwyczajnie mężczyzna zarabia około 20 - 25 franków niewiasta i dzieci od 10 - 20 franków, ale zato każda rodzina ma często darmo lub pół darmo mieszkanie, które, nawiasem mówiąc jest prawie zawsze barakiem a nadio, laka rodzina może chować przy chówce, naturalnie żywność zbożem pałona naco gospodarze patrzą zresztą przez palce...

cenia robotników polskich, podziwiają ich pracę i uczciwe spokojne życie.

W niektórych fermach pracują sami polacy, wielu po kilkanalet na tej samej fermie.

Z dobrobytem materialnym nie idzie jednak w równej parze dobrobyt duchowy.

Nie łatwo bowiem jest utrzymać szkoły polskie na rozrzuconych fermach na których znajduje się po 5 - 10 dzieci polskich.

Gorszym naturalnie jest częstokroć los robotnika polskiego, a już wprost strasznym robotnika polskiej gdy, nie znając języka dostanie się na fermę do niemieckiego gospodarza w takiej okolicy gdzie nie ma w pobliżu innych emigrantów polskich. Na szczęście państwo polskie w takich wypadkach ograniczyło...

Wspomnę jeszcze, że mieliśmy tu w Soissons dnia 12 marca poświęcenie sali Towarzystwa św. Józefa. Salię poświęcał sam biskup. Mgr. Menechet a obecni byli na tej uroczystości p. Konsul Generalny z Paryża, przedstawiciel Prefekta, wielu fermerów francuzów no i polaków.

Ks. Antoni Myska. Soissons dnia 8 marca 1930

Od Redakcji

Z powodu zwiększenia się kosztów przy sprzedaży pojedynczych numerów naszego pisma, jesteśmy zmuszeni przy sprzedaży pojedynczych numerów »Ludu« podnieść cenę z \$200 na \$300.

NIE ZEGAR ALE WAHADŁO

»Przyniosłem panu do repertacji wahadło od mojego zegara«
»A gdzie pan ma zegar?«
»O, ten jest w porządku — tylko wahadło zawsze staje.«

NA WSI.

— Cóż to u was za budynek przy gminie stawiają? Pewno szkołę?

Gdzie tam szkołę! To ma być budynek na »kadeję«.

— A powiadali, że będzie szkoła.

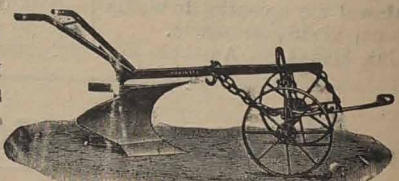
— Ano myśleli niby o tem, ale bez szkoły to tam jeszcze jakoś się obejdziemy — a bez należącego pomieszczenia na »kadeję« to ani rusz.

WALNE ZEBRANIE »SARMACJI«

Zarząd Stowarzyszenia Studentów »Sarmacja« zawiadamia i jednocześnie zaprasza wszystkich swych członków na roczne Walne Zebranie, które odbędzie się dnia 11-go maja b. r. o godzinie 18-tej (1 szej po południu) w lokalu własnym — rua Carlos de Carvalho N 487. ZARZĄD.

Koloniści

DOŚWIADCZENI W ROLNICTWIE UŻYWAJĄ TYLKO MASZYNY OD FIRMY:



Casa Hackradt CURITYBA, Rua 15 de Novembro 502.

CAIXA POSTAL 420.

APTEKA „TIRADENTES“

Aptekarz: KUNO KLEEMANN Kurytyba — Praça Tiradentes 37 — Telefon 1084 Bogaty skład nowo wprowadzonych artykułów drogeryjnych i aptekarskich, krajowych i zagranicznych, perfumarii, mydełek, artykułów gunowych, aullij i t. d. — Recepty lekarskie wykonuje się sumiennie i po cenach umiarkowanych. W aptece tej udziela kilku lekarzy porady lekarskiej. MÓWI SIĘ PO POLSKU.

VANADIOL Grande Tónico Phosphatado

Oczyszcza krew i wzmacnia nerwy. Nowicje profesorowe: Dr. Miguel Conto, Austrogiślio, Juliano Moreira, mias-Faria, Rubião Meira, Dr. Diogo Faria, Dr. Walter Seng, Dr. Luc. Gualberro

OTWARCIE SKŁADU CASA COLOMBO

Rua Riachuelo Nr. 191 — Palacete Riachuelo
Naprzeciw „Casa Porcellana“, obok „Casa Favorita“
Nikt się nie omyli — Każdy trafi!!

Ten nowo otwarty skład materiałów ma kolosalny wybór materiałów, które sprzedaje po cenach jeszcze nie widzianych w Kurytybie.

30 proc. dajemy zniżki jak żaden skład w mieście

Reklama ta nie jest przesadzona. — Odwiedźcie nasz skład CASA COLOMBO a przekonacie się o dobrych towarach i o niskich cenach

PODAJEMY CENY Z NIEKTÓRYCH TOWARÓW, GDYŻ NIEMOŻLIWEM JEST PODAĆ CENY Z WSZYSTKICH:

Jedwab pralny piwskiej jakości, metr 4\$000	Toil de Vichy, wielki wybór po 1\$700	Trikolina gładka kolorowa 2\$500
Morim »Ave Maria«, 20 jard, gwar. 22\$000	Brim Diamantino 1 jakości 1\$800	Trikolina w kratki, 1 jakości 2\$500
» »Dom Pedro«, 20 jard 27\$000	Brimy ciemne dobre 1\$000	Opale krajowe 2\$000
» »Libra enfest. Amor a Patria 32\$000	Brimy Italia, 1 jakości 1\$400	Opaline prawdziwy jedwab, fantazyjny 7\$000
» »2 Tigres«, pierwszej jakości 28\$000	Brimy dla dzieci, wybór po 1\$800 i 2\$000	Palha de seda, modna 6\$000
» »Encanto«, sztuka 10 metrów 10\$000	Brimy Alpaca, prawdziwy 3\$000	Jedwabry różnej jakości 3\$000
» »Cambrala « 10 » 13\$500	Brimy aśelinowane, 1 jakości 2\$900	Prześcieradła Fustão Mattarazzo 11\$000
Płótno bawełniane, alvejado, 1 jakości 9\$000	Brimy »Kaki« angielski 3\$500	Prześcieradła mercerizada, bardzo dobre 20\$000
» » » surowe, marki Indio 12\$500	Brimy Kaki krajowe 2\$500	Ręczniki dla kąpeli różnej wielkości 5\$000
» » » szerokość mt. 1,80 32\$000	Plusze fantazyjne, wybór 2\$000	Ręczniki 1\$000
» » » 1 szej jakości, szerokości 2 metrów 35\$000	Kaszmiry, różne, na ubranie i fraki 9\$500	Koldry dla dwóch szerokie, 1 jakości 30\$000
Obrusy na stół w kratki, metr 3\$000	Płótna na prześcieradła, szer. 1,40 2\$500	» dla jednego » 20\$000
» » » biały 3\$500	Chitão na prześcieradła 1\$300	Pończochy jedwabne 3\$000
» » » kolorowe 3\$500	Etaminy na suknie kolor. 1 jakości 1\$500	» » szwedzkie 1\$500
» » » biała liniana szer. 1,60 6\$000	Voile zagraniczne, szer. 1 m. 3\$500	» » 1-szej jakości dla dzieci 1\$000
Płótno enfest, czerwone na podszewki 2\$400	Luizino wszelkich kolorów zagraniczne 1\$200	Pończochy grube na zinę 2\$000
Zefir listado na koszule \$900	Płótno (Iniane imitacja) kolorowe 1\$000	Welony jedw. do ślubu, wielki wybór od 12\$000
» w kratki 1 jak różnych kolorów 1\$200	Perkale 1 jakości 1\$200	» bawełniane do ślubu po 7\$000
Płótno w kratki ciemny, 1 ej jakości 1\$200	Levanino sem preparo 1\$000	Filó jedwabny i bawełniany na suknie 2\$500
Płótno » z Fabryki, 1 jakości 1\$800	Chita niemiecka ciemna 1\$300	Spinki darmo. — Oprócz tych mamy dużo innych materiałów dla mężożych po cenach niskich.
	Gorgorão Ottoman 1 jakości, szer. 1 m. 5\$500	
	Trikolina w kratki, kolorowa 2\$000	

NIE OMYLCIE SIĘ, JEST TO W SKŁADZIE — CASA COLOMBO — RUA RIACHUELO 191 naprzeciw CASA PORCELANA

— 92 —

ra zlitowała się nad nią i przyjęła ją do siebie. Stała tak samotna i opuszczona.

Serce o mało nie pękło jej ze smutku, gdy chowała troskliwie do kufka małą fotografię. Był to portret hrabiny Melanji, podarowany niegdyś przez nią wiernej Dorze. Ach, ileż lez już z jej oczu na tę drogą podobiznę upadło! Złakając, nachyliła się stara Dora nad nią i uosowała drżącymi ustami.

— Muszę odejść stąd, naprawdę odejść — wyjąkała rozpacznie, a lzy potoczyły się po jej pomarszczonej twarzy. — O, Boże, Boże! jakże ciężkim będzie dla mnie rozstanie z miejscem, po którym ona stała!

W tej chwili drzwi się otwały i na progu stanęła Kamilla.

— Jeszcze tu jesteś? — zaczęła ostro. — Może spodziewasz się, że hrabia zmienił postanowienie i zatrzyma cię w drodze łaski? Myślisz się bardzo. Bez litości powinnaś być wygnana, jak na to zasługujesz, istoto fałszywa i bez sumienia.

— Zasłużyłabyś na coś gorszego, złodziejko, oszustko! — zawołała pogardliwie Dora z gniewnie błyszczącymi oczyma. — I gdyby hrabia nie był tak ślepy i głuchy na oskarżenia, wniesione przeciwko tobie, odrzuciłby cię ze wstrętem. Ale Bóg w niebiosach usłyszy moje modlitwy i ukarze cię za niesprawie dliwość gorzka, jaką wyrządziłaś biednej hrabinie i mnie!

Pilnuj języka, kobieto! — zagrzętała Kamilla, blada z wściekłości, albo uczynisz, że mam moc mścić się za obrazę!

Dora westchnęła sztyderczym śmiechem.

— Nie boję się twoich groźb, choć wiem, żeś zdolna do wszelkiej nikczemności. I przypominam ci: celu twego nie dopniez nigdy! Eóg nie dopuści, abyś w tym pałacu jako pani gładzała, gdzie każde miejsce poświęcone jest stąpnieciem nieboszczyki hrabiny, albo żebyś znieważyla to dumne nazwisko, które ona nosiła.

— Jesteś złym prorokiem — sztydziła Kamilla — Wcześniej jeszcze zostanie hrabina Reichenbach, niż ci się śniło. W przeciągu trzech miesięcy zostanie panią tutejszą, żoną hrabiego! Mam jego słowo!

Z tryumfującym śmiechem wybiegła i zatrzasnęła drzwi za sobą.

— Boże wszechmogący! to byłoby straszne przestępstwo przeciwko zmarłej — wybelkotała Dora, osłupiała ze zdumienia i przerażenia. Ale nie mogła temu uwierzyć, hrabia nie może wyrządzić tej okropnej krzywdy swej zmarłej żonie. O Boże! A dziecko! — zakłamała. — Czy nie dla tego Bóg w swej miłości zabrał mego maleńkiego Erwinka, aby go uwolnić od przyszłej niedoli? Ach, jakie ciężkie i smutne życie miałby on tu w przyszłości, pod ręką takiej macochy?

W godzinę później Dora opuściła pałac.

Poszła ku miastu. Posiadała tam przyjaciółkę z młodych lat, o której teraz sobie przypominała. Była to pani Lorenz, gospodyni u doktora Kellera.

Do niej iść chciała, aby prosić ją o radę i pomoc w swem smutnem położeniu.

ROZDZIAŁ XXV.

Zaczarowany zamek.

Elżunia stała w lesie sama, wśród ciemnej nocy. Gdzie był jej ojciec, gdzie stary pustelnik i jego służący Bimbo, nie wiedziała.

Wszyscy dosięgli szczęśliwie potajemnego wyjścia z pieczary, ale gdy wyszli, wystąpiło dwóch żandarmów. Nadbiegli też i prześladowcy, którzy popiechali się za nimi. Wywiązała się krótka walka. Elżunie oddzielono od ojca i przyjaciół, a żandarmi odepchnęli ją na stronę. Spozstrzegła przy świetle pochodni, jak ojciec przedarł się przez wrogów i zbiegł do ciemnego lasu, dokąd rzucił się za nim wściekły prześladowcy. Samotnik i murzyn uciekli także.

Liza chciała pobiec za ojcem, kiedy naraz spozstrzegła Konrada, który zobaczył ją również i rzucił się ku niej z tryumfującym śmiechem.

W śmiertelnym strachu odwróciła się Liza i jak strzała wpadła w najgłębsze zarośla, przycupnąwszy tam jak ścisana sarna.

Raz był już tak blisko, że mógł dosięgnąć ją ręką. W końcu jednak zaprzestał szukania i pobiegł za innymi.

Liza była uratowana. Nie odważyła się jednak opuścić zaraz kryjówki, bo bała się, że albo oj-

w szeroka pieczarę, w której płonął jasny ogień. Czerwony refleks fantastycznie oświetlał popękane skalne ściany pieczary, i dwie postacie, siedzące na ziemi przy ogniu.

Obiedwie odwrócone były do nich plecami i pogrążone w ożywionej rozmowie. Jedną z tych postaci był starzec, z siwymi włosami i ogromną siwą, błyszczącą jak srebro brodą. Druga, był to człowiek o skórze czarnej, jak smoła, z kędzierzawą głową.

Müller z uwagą obserwował obydwoh.

Po chwili umieszenia powiedział cicho:

— Nie wyglądasz oni na nieprzyjaciół moich. Jeżeli się nie mylę, jest to ten sam człowiek, pod opiekę którego chcieliśmy się udać Starzec, to napewni samonik z wyspy, a ten murzyn przy no, ten służący jego Bimbo, znany w całej okolicy.

— Tak, tak jest! — zawołała Liza uradowana. Ale co ten pustelnik ma tu do roboty w pieczarze.

— Dowiemy się, moje dziecko. Myślę, żeby im dać znać o naszej obecności.

Müller wyprostował się i poszedł w stronę wejścia, a Liza podążyła za nim.

Kiedy się zbliżał, podniósł się obaj siedzący przy ogniu, a murzyn schwytał za leżącą obok niego strzelbę.

Opuścił ją jednak zaraz, i zwrócił się do starogo:

— To Müller z córką, panie! — powiedział.

Samotnik z wyspy wyszedł naprzeciwko nich i zawołał uprzejmie:

— Wejź, Müllerze, czekałem na ciebie!

— Znasz mnie, panie? — zapytał zdziwiony młynarz.

— Znam cię z nazwiska, ale Bimbo, zdejsz się, zna cię osobiście. Nie potrzebuję żadnych wyjaśnień, bo znam doskonale twoją historję.

— I wierzy pan w moją niewinność?

— Tak — odpowiedział starzec — inaczey nie troszczyłbym się o ciebie. Usiadź przy ogniu, Müllerze, i opowiedz mi, jakim sposobem mnie tu znalazłeś? Kto ci powiedział, że czekam na ciebie?

— Nikt, panie! — odparł młynarz i opowiedział o pogoni i o wycierpiat-

Przyszedłem tu z wyspy, z przyjaciół moim Bimbo, żeby zabrać was z sobą, ciebie i córkę twoją — powiedział tajemniczo starzec. — Rybak Hansen chciał cię przewieźć na wyspę, ale byłoby to za bardzo niebezpieczne, bo brzeg w bliskości wioski dobrze jest strzeżony. Zostawiliśmy parę mil od zwykłej drogi naszą łódkę, a w nocy popłyniemy na wyspę z ukrytego miejsca.

— O, panie, jakże ci mam dziękować? — zawołał z radością biedny szlowski — Co cię zmusza, panie, do pomagania mnie, półpociemnemu przez świat cały? Przeze mnie naraża się pan na wielkie niebezpieczeństwo!

Starzec uśmiechnął się z powagą. — Chceć czynić tyle dobra, na ile mnie tylko stać — odpowiedział znaczącym tonem. — Pokutuję za ciężką winę, popełnioną przed wielu, wielu laty. Zadowolnij się na teraz tem wyjaśnieniem i nie pytaj, czemu biorę udział w twojem życiu.

— Poddaję się chętnie twojej woli, panie — powiedział Müller pokornie i usiadł na ziemi obok Lizy.

— Odpocznijcie przez parę godzin, posiedźcie się, a potem wyruszmy, — mówił starzec.

Bimbo wyjął z torby myśliwskiej nieco żywności i butelkę wina, a biedny, ścisany człowiek i Liza posiliłi się znakomicie.

A potem murzyn przewiązał ręcznikem piekącą ranę Müllera.

Chwila odjazdu zbliżyła się już, kiedy Bimbo, który siedział dotąd przy wejściu do pieczary, wyszedł na zewnątrz z zafrasowaną twarzą.

Po paru minutach wrócił, zbliżył się do swego pana i powiedział szeptem:

— Müller jest zgubiony, bo pieczara obstawiona jest przez żandarmów. Odnależli jego ślad i szli za nim pod chutku.

Zgroźni ledwie zdolali powstrzymać okrzyk przerażenia.

— Nie wszystko jeszcze stracone, — polecał rozpaczającym pustelnik. — Zgaśnij ogień przedewszystkiem, a wtedy żandarmi nie znajdą wejścia do pieczary.

— O, nie, — odpowiedział Bimbo — bo żandarmom przewodzą Konrad młynarz i podstępny Fuchs, a oni z pewnością znają to schronienie tak dobrze, jak i my.

AVISO

Rodacy

Chcący sprowadzać rodziny z Polski jak również osobiście udający się do Ojczyzny. Korzystajcie z najlepszej pory do podróży.

Comp. Chargeurs Reunis Sud Atlantique

PRZYSTAWICIEL NA PARANÉ:
P. TEOFIL G. VIDAL
RUA 15 DE NOVEMBRO N. 605.

AGENCI FIRMY:

- Ladislau Bukowski, **Ponta Grossa** — Parana — Praça Barão de Guarana N 4 — Caixa postal 174.
- João Szkleniarz — **Prudentopolis** — Parana — Praça 15 de Novembro 4.
- Albin Piotrowski — **Ivaby** — Parana.
- Ludovico Hawryluk — **Iraty** — Parana.
- Stanislau Głuszczynski — **Marechal Mallet** — Parana.
- João Zawadzki & Cia — **Fluviopolis** — Parana.
- Wł. Kasprzak — **Rio Claro** — Parana.
- Kółko Rolnicze, adres Ks. Porzycki — **São Mathens** — Parana.
- Francisco Pasternak — **Itayopolis** — Alto Paraguassu — Estado Santa Catharina.
- Czesłau Sopala, **Tres Barras** — Fran. cisco Bojarski, **Ouro Verde**

BILETY OKRĘTOWE do POLSKI

SPRZEDAJE SIĘ BILETY OKRĘTOWE DO POLSKI PO CENACH SPECJALNYCH NA SPŁATY WYGODNE w Casa Bancaria — Salamão Guelmann Praça Dr. Generoso Marquez 18 — Curityba
PROŚCIE O INFORMACJE.

ADWOKACI

Dr. J. Berquó F. Coelho
Dr. Jan Grabski
Rua 15 de Novembro 413.
1 ro andar — sala 7
CURITYBA — Paraná — Brazil

DOBRA OKAZJA

Jest do sprzedania 14 akierów dobrej ziemi w pobliżu **Balsa Nova** z tego trzy akieru bardzo dobrej ziemi uprawnej. Pół akiera zagrodzone jest na pastwisko; reszta las. — Dobre zabudowanie pokryte dachówką. Cena 14 tysięcy. Informacje udziela: Właściciel **Jan Rybczyński** — Lapa lub **Szezeban Wagner** w **Balsa Nova** — Parana.

Drzewo do Budowli

Ludovico Bührer, który posiada skład drzewa przy **Rua Visconde de Guarapuava N. 171**, zawiadami swoich Szan. Odbiorców, że jeszcze jeden **Tartak** objął na dobrych warunkach i dlatego zniżył cenę na drzewie aby zadowolnić klientów. W powyższym wspomnianym składzie znajdują zawsze budownicy, stolarze i cieśle suche drzewo hablowane i rze obrobione różnego rozmiaru i różnej jakości po cenach niskich. — Specjalny skład desek na sufity, podłogi i inni wyroby.

Wszelkich informacji o biletach okrętowych udzieli:

ANTONI OEDAKOWSKI
Av. Luiz Xavier 28 — Curityba.
Zgłoszenia przyjmują od godziny 8-rano do 9-tej wieczorem.

Jest do sprzedania

dwa luty ziemi z domem wygodnym, stodołą i mniejszym zabudowaniem krytym dachówką. Sad z pomarańczami i innymi drzewami owocowymi na około łomu. Informacji udziela właściciel: **Józef Nowak — cor. Arancaria — Parana**

S'mierć Mrówek

FORMICIDA w przysku jest jedynym środkiem, obronnym waszych ogrodów i pól przeciw atakom mrówek. Używa się bez ognia i bez wszelkich przyrządów. Można kupić we wszystkich sklepach Dostawa na Stan: **Jan Woźniak** Rua Comendador Araujo 271 **CURITYBA**



HAMBURG-AMERIKA LINIE

Jeżeli pragniecie jechać do EUROPY?

Radzimy wam odwiedzić naszą firmę by się poinformować o podróży **ŚREDNIEJ KLASY** okrętów firmy:

HAPAG:

- (Hamburg—Amerika Linie)
- General Mitre**
- General Belgrano**
- General Osorio**
- General San Martin**
- General Artigas**

Powysze okręty mają też 3-cią klasę

CASA HACKRATD — Curityba
Rua 15 de Novembro 502 — Tel. 900 — Caixa postal 420

Nawozy PAULISTA

w mączce z kości
Sprowadzone z São Paulo i nawozy, które fabrykuje **Julio Garmatter i Spółka**

Są do nabycia jedynie w składzie: **Casa Vermelha**
Eurico Fonseca & Cia
Rua José Bonifacio N. 127 — CURITYBA

Piwo IMPERIAL PILSEN

z ATLANTYKI równa się z Czeskim piwem PILSEN

— O, mój Boże, czy nie ma już drogi ratunku dla mego nieszczęśliwego ojca! — narzekala Liza, łamiąc rozpaczliwie ręce.
W oczach Mullera palita się ponura sławetosc, a z poblazłej twarzy wyzierała dzika nienawisc.
— Otaczają mnie, jak dzikie zwierze w klatce — wykrzyknął. — A przecie nie jestem winny przestępstwa, o jakie mnie oskarżają. Czyż nie ma już sprawiedliwosci na tej ziemi? Czy nie ma prawa, broniącego niewinnie przesładowanych? A więc ja sam się obronię! Daj, murzynie, twoją strzelbę, roztrzaskam teb pierwszemu, który się tu pokaze!
Wyrwał strzelbę z rąk Bimbo i odwiódł kurek.
— Bronić będę do ostatniego tchnienia życia mojego, swobody i dziecka! — krzyknął.
— Człowiaku, opamiętaj się — powiedział pustelnik spokojnie i poważnie. — Chcesz stanąć przeciwko bandzie szery razy od nas liczniejszej i dobrze uzbrojonej? Musisz uciekać i do miejsca, gdzie lódka jest przywiązana. Siadaj w nią i odpływaj na wyspę, tam będziesz bezpieczny!
— Ale jakżeż ja wyjdę z tej pieczary, — powiedział Müller ze wątpieniem. — A moja córka?...
— Górka twoja zostawisz pod moją opieką! — przerwał mu szybko starzec. — Włos fej z głowy nie spadnie! Chodź teraz za mną. Znam dobrze tę pieczarę i drugie z niej wyjście.
— Zandarmi nadchodzą, — szepnął Bimbo.
— Niech nadchodzą, — odpowiedział obojętnie starzec. — Jeżeli nie obeszli drugiego wyjścia, to pieczarę znajda pustą. Müller niech idzie naprzód, a my powoli za nim.
Bimbo zgasił szybko ogień, zarzucałszy go płaskiem. Zapalił małą latarkę i przy fej świetle wszedł wszyscy w głąb pieczary.
Pieczara ta ciągnęła się głęboko pod górą i powoli się rozszerzała. Uciekający na podobieństwo duchów znikali w głębiach czarnej garzdzeli w tej samej chwili, kiedy zandarmi wchodzili do pieczary.
Naprzód wpadli podleśny i Konrad.
— Byli tu! — krzyknął triumfują-

co młynarz, wskazując na węgle, tlejące pod płaskiem.
— No, teraz to już ich złapiemy! — wykrzyknął radośnie Fuchs — bo nie wyjdą z pieczary. Schowali się tam, w wątrzu. A teraz naprzód... szukajmy!
I sala gromada przesładowców rzuciła się na poszukiwania przy migotliwym świetle pochodni.
Czy Müller zdola ujęć ręk zaciętych swych wrogów?
ROZDZIAŁ XXIV.
Syrena.
— Uspokój się, drogi Herbercie! Zdwojoną miłością moją postaram się wynagrodzić ci stracone dziecko.
Kamilla siedziała na sofie obok hrabiego, patrząc z czulością na niego.
Hrabia, blady i ponury, wstrząsał tylko głową i wzdychał boleśnie.
— Moje dziecko! Gdyby mi je kto żywym oddał — rzekł. — Dobrą jesteś dla mnie, Kamillo, ale ja nie mogę tak przedko przeboleć straty mego ukochanego dziecka. Na troskę moją nawet miłość twoja nie pomoże.
Kamilla odwróciła się urażona.
— Tak mało mnie już cenisz, Herbercie? Więc nie koshasz mnie tak bardzo, jak dziecko swoje kochałeś?
Hrabia podniósł się i spojrział poważnie i smutnie na kusząco piękną kobietę.
— Miłość moja dla ciebie, Kamillo, jest innego rodzaju, niż miłość dla syna — odrzekł spokojnie. — Powinnas sama to rozumieć. Czyż możesz mi mieć za złe, że śmierci pragnę po tak nagłej i strasznej stracie ukochanego stworzenia?...
— Naturalnie, że nie, drogi Herbercie — zapewniła obłudnie. — Oplakuję wraz z tobą biedne maleństwo, które zginęło w tak okropny sposób. Niestety, nie możemy wątpić, że stało się ono ofiara zdradzieckiego stawu, choć dotąd ciała jeszcze nie można było odnaleźć.
Hrabia przerwał szybko:
— Przestań! — zawołał boleśnie poruszony. — Rozmowa o tem okropnym nieszczęściu sprawia mi niewysłowną mękę!...

Odwrócił się i skrycie otarł oczy chustką.
Gdy Kamilla zauważyła ten ruch, zacięniła zęby i zaambarasowana opuściła oczy.
Nastąpiło przytę młczenie.
Hrabia wzburzony chodził wielkimi krokami po pokoju, patrząc przed siebie ponuro, a Kamilla stała młcząca i obserwowała uważnie wyraz jego twarzy.
Nakoniec zaczęła z ciężkim westchnieniem:
— Powtarzam ci, że mnie sędziasz, Herbercie, myśląc, że nie dotyka mnie śmierć twego dziecka. Ale powinniśmy starać się przezwyciężyć i zapomnieć. Jeżeli mnie tak gorąco koshasz, jak zapewniłeś, nie bądźcie ci trudno w sercu mem znaleźć pociechę, która zagoi twą ranę.
— Czy twoja miłość może mi zwrócić dziecko? — szepnął Herbert gorzko.
— Ach, Herbercie, jakis ty niesprawiedliwy — odrzekła Kamilla zmartwiona. — Ale przebaczam wszystko twojemu smutkowi. Nie jestem — że ci choć tak drogą, jak dziecko? Nie posiadam że twojej miłości w równym stopniu? O, jeżeli tak nie jest, lepiej byłoby, gdybym... odeszła stąd i nigdy już nie wróciła! Bo jeżeli serce twoje nie całkowicie do mnie należy... twoja być nie mogę. Byłabym najniebezpieczniejszą istotą na świecie!
Schowała twarz w ręce i cicho załkała.
Hrabia patzał na nią przestraszony.
— Jak możesz tak mówić, najdroższa? Chcesz mnie opuścić? Wszak mam tylko ciebie. Gdybyś odeszła, nie przyżyłbym tego. Kocham cię gorąco i bezgranicznie... Bez ciebie świat byłby dla mnie pustynią. Jeżeli ci to przykreśło sprawa, nie będziemy już mówić o moim biednym dziecku. Niech spoczywa w Bogu. Ty, ukochana, jesteś teraz dla mnie wszystkim, mojem życiem i szczęściem.
W oczach Kamilli zajaśniał tryumf, pogodny uśmiech przebiegł po jej twarzy i upiększył ją jeszcze. Z zapalem zawołał:
— O, dzięki ci za te wyrazy miłości, mój jedyny Herbercie! Tak, chcę zrobić cię szczęśliwym, musisz zapomnieć o wszelkim nieszczęściu i smutku. I póki miłość twoja do mnie należy,

myśl o porzuceniu cię nie postanie w mej głowie.
Z czoła Herberta znikła ciemna chmura smutku; przycisnął silnie do piersi piękną kobietę.
Nakoniec Kamilla wysunęła się miękko z jego objęć i pociągnęła go na otomane.
— Czy pomyślałeś o przyszłości, drogi Herbercie! — zapytała nagle z powagą.
— Co, jakto? — zapytał hrabia przestraszony.
— Kiedy zrobisz mnie twoją małżonką, Herbercie!
— Kiedy? — odrzekł zdziwiony i niemile dotknięty. — Kiedy żaloba się skończy...
— Cały rok mam czekać? — zawołała niezadowolona. — Nie, nie Herbercie, to niemożliwe! Pomyśl o mojem położeniu! Jakże świat mnie piętnować będzie i pogardzać mną, jeżeli będę tak długo przy tobie mieszkała?
Hrabia Herbert z namysłem pokłwał głową i zapatrzył się chmurnie przed siebie.
— I ja pragnę jak najprędzej połączyć się z tobą, moja ukochana Kamillo — rzekł. — Ale świat uważałby też za naganny wcześniejszy nasz ślub.
— Ale to ostatnie zło mniejsze było — rzuciła Kamilla przekonywająco. — Hrabia zaczął się chwiał w postanowieniu, a Kamilla użyła całej swej umiejętności przy podobania się i perswadowania, aby go potuszyć i czas ślubu przybliżyć.
Hrabia Herbert zezwolił nakoniec na wszystko.
Kiedy zaś opuszczał piękną syrenę, popatrzyła za nim, trzymając się uśmiechając, i szepnęła:
— W przeciągu trzech miesięcy będzie hrabia Reichenhof!
Podczas gdy ta scena rozgrywała się w salonie pałacowym, stara Dora niem skromnych manatków.
Okrutny w galowie swym hrabia wyprzedził stara, wierną slugę. Ostatnia noc spędzila pod tym dachem, i musiała na zawsze opuścić miejsce, w którym pół życia spędziła.
Dokąd teraz zwróci się miała?
Ach, na całym szerokim świecie nie miała ani jednej duszy, któraby współczuła fej niedoli, żadnej istoty, któ-